

Spacer dookoła Fary

Tulipany –
Niderlandzkie dzieło sztuki

Rejs Kanałem Elbląskim



ZESPÓŁ USŁUG TECHNICZNYCH

Pomorska Rada Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Gdańsku

Masz problem natury technicznej?

Zgłoś się do nas!

Dokończymy wszelkich starań by go rozwiązać.

Oferujemy:

- indywidualne podejście, uczciwość, rzetelność i terminowość
- profesjonalną obsługę
- wysoce wykwalifikowanych ekspertów
- bezpłatną wycenę

Wykonujemy:

- Ekspertyzy, opinie i orzeczenia, oceny techniczne i odszkodowawcze
- Nadzory inwestorskie
- Inwentaryzacje budowlane lokali, mieszkań i budynków
- Projekty i kosztorysy
- Instrukcje, dokumentacje techniczno-rozruchowe

Zapraszamy do kontaktu:

ekspertyzy@gdansk.enot.pl

tel. 790 731 224

gdansk.enot.pl

Mon Balzac

r e s t a u r a n t & p i a n o b a r

Uczta dla ciała i ducha w samym sercu Gdańska z widokiem na Motławę

Muzyka grana na żywo

Rezerwacje: +48 58 682 25 25





Wakacyjne wędrówki po Gdańsku

Spacer dookoła Fary

Lipiec, pełnia sezonu. Czas na zwiedzanie Gdańska.

Proponuję spacer nietypowy, bez wchodzenia do wnętrza. Farą dawni Gdańszczanie nazywali kościół Mariacki, dzisiejszą Bazylikę (w sensie kościelnym), gdańską Konkatedrę Metropolitalną. Wędrując po Piwnej i Chlebnickiej mamy ją cały czas przed oczami. Teraz przejdziemy się wokół niej. Zaczniemy jednak od pytania: przy jakiej ulicy stoi? Oficjalny adres: Podkramarska 5 jest adresem parafii, natomiast kościół stoi przy ulicy Plebania, która historycznie biorąc, obiega go dookoła. Jej dzisiejsza nazwa nie jest całkiem właściwa. W dokumencie z 1342/3 r., nadającym Gdańskowi prawo chełmińskie, przewidziano działkę pod plebanię, kościół Mariacki i cmentarz. W 1350 r. jedną z sąsiednich działek określono jako „przy cmentarzu kościoła Mariackiego (bi unzer vrouwen kerkhove), od strony szkoły, między dwiema innymi parcelami”. Zapis odnosi się do uliczki przy kościele, która widocznie nie miała jeszcze nazwy. W 1353 r. była to „koło Plebanii” (circa dotis), w 1378 „poprzeczna” (dwergaz).

Przykościelny cmentarz był ogrodzony, do dziś zachowała się tzw. Brama Zakochanych, w rzeczywistości Cmentarna (Kirchhoff Thor) z 1519 r. Jeszcze w latach 1625 i 1717 określano teren jako Cmentarz Farny (Pfarr Kirch Hoff), choć Hoff może także oznaczać plac. Z czasem nazwę skrócono na Plac Farny (1822 Pfarrhoff), na koniec Przy Placu Farnym (1867 Am Pfarrhof). Po 1945 r. spolszczono to – w nawiązaniu do zapisu z 1353 r. – na „Plebanię”. Dokładniejszym odpowiednikiem byłby Plac lub Zaułek Farny. Zmieniać nazwy nikt już raczej nie będzie, ale powinno się przywrócić historyczny zakres ulicy – wokół kościoła.

Spacer po Zaułku Farnym zaczniemy od narożnego domu ulicy Szewskiej (ściślej Korkarskiej) – niegdyś Zaułek Farny nr 1. W poprzek Szewskiej był mur z bramą, przez którą wchodziło się na ów Zaułek. Za przejściem, obok wieży kościoła (zauważyli Państwo, że tam zawsze wieje wiatr?), stał - przylepiony

do poprzedniego - dom nr 2, z mieszkaniem organistów. Dzisiejszy plac przed wieżą (od 2018 r. im. Księdza Józefa Zator-Przetockiego – pierwszego powojennego proboszcza naszej „Fary”) stworzono po ostatniej wojnie przez odbudowanie dwóch kamieniczek ulicy Piwnej, które tu stały. Dzisiejsze główne wejście do kościoła wydaje się stosunkowo skromne. Jego ozdoby, niezwykle wyrafinowane, to profilowana ostrołukowa wnęka, wspólna dla bramy i okna nad nią, maswerkowe (rodzaj gotyckiego ornamentu) rozety po bokach i obiegujący całość prostokątny fryz, również maswerkowy.

Stojąc przed wejściem warto spojrzeć w górę. Widok wieży z tego miejsca przyprawia o zawrót głowy. Za wieżą, w południowej ścianie kościoła (od ulicy Piwnej, na wprost Kaletnicznej) jest brama Kaletnicza, zwieńczona tzw. oślim grzbietem. Do niszy po lewej wróciła kamienna figura Matki Boskiej z XV w. Dawno temu, idąc dalej przy kościele,

Nasz GDAŃSK

Wydawca: Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07

stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl

Wydarzenia SNG: organizacjawydarzen@nasz.gdansk.pl

Prezes: **Andrzej Januszajtis**

Wiceprezisi: **Zbigniew Socha, Stanisław Sikora**

Skarbnik: **Anna Kuziemska**

Biurowie czynne w I i III poniedziałek miesiąca od godz. 17.00

Zespół redakcyjny:

Redaktor Naczelny: **Andrzej Januszajtis**

Sekretarz Redakcji, Redaktor Prowadzący: **Barbara Wiśniewska**

Dział Morski: **kpt ż.w. Marcin Głóskiewicz**

Redaktor wydania internetowego: **Janusz Wikowski**

Marketing: **Zbigniew Socha**

Dystrybucja miesięcznika: **Roman Majchrowicz**

Kontakt do redakcji: **miesiecznik@nasz.gdansk.pl**

Poglądy i artykuły zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny

Patronat internetowy: **4Biznes.eu**

Skład i druk: **Przedsiębiorstwo Prywatne WiB**
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl



Dofinansowano
ze środków
Miasta Gdańska

W NUMERZE:

Wakacyjne wędrówki po Gdańsku.

Spacer dookoła Fary str. 3

Wybitni Gdańszczanie – wybitni Pomorzanie XX wieku (7).

Ks. ppłk Józef Wrycza str. 5

Niebo jest w Keukenhof.

Tulipany -Niderlandzkie dzieło sztuki str. 7

Historia mało znana.

Strajk czeladników powroźniczych w Gdańsku w 1762 roku str. 10

Opowieści z Napoleonem w tle.

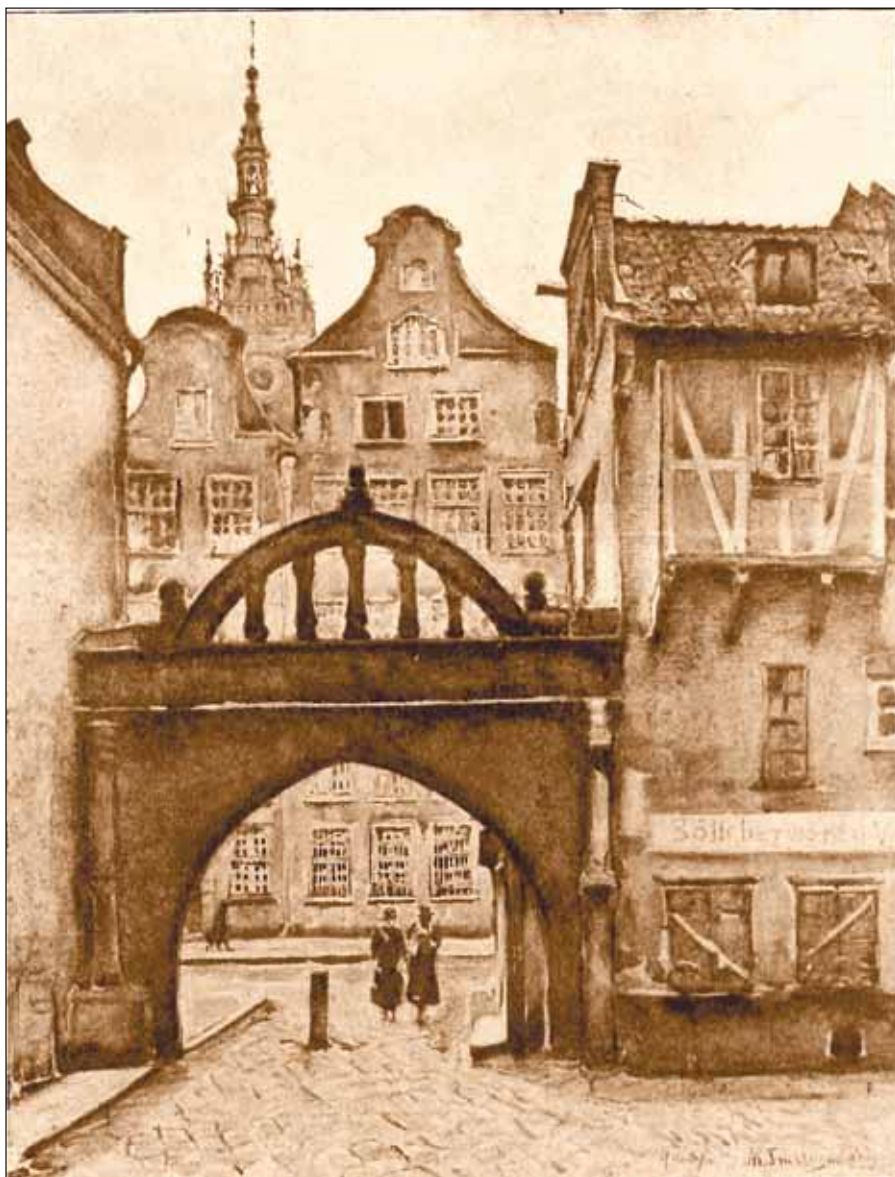
Bitwa pod Montereau we Francji str. 12

Wędrówki ze Stowarzyszeniem „Nasz Gdańsk”

Rejs Kanałem Elbląskim str. 14

Klub Motława działa.

Trochę relaksu i trochę prawa str. 17



W starym zaułku w 1923 r. (M. Trzebiński)

wzdłuż obecnego parkingu, minęlibyśmy szereg domków przyporządkowanych ulicy Piwnej, kończący się wspomnianą uprzednio Bramą Cmentarną, zapewniającą dojście od ulicy do dwóch bram kolejnych. Przez pierwszą z nich, w korpusie kościoła, zwaną bramą Przy Hali lub Świętą, wchodzili na nabożeństwa ławnicy, drugą – Wysoką lub Rady (w południowym ramieniu transeptu) – rajcy. Niezwykłe są ich późnogotyckie kamienne portale, pierwszy z tzw. łukami kotarowymi, drugi z poziomym nadprożem z uskokami, każdy ze słupem środkowym. Wyżej, na styku ścian korpusu i transeptu jest niezwykła osobliwość: okno zderza się z oknem. Wyjaśnienie zagadki zostawiamy na później.

Tymczasem kontynuujemy przechadzkę, Zaułek Farny prowadzi nas za prezbiterium kościoła. Przed tylną fasadą domu Mariacka 1 stały niewielkie domy o kolejnych numerach (licząc od południa) 4, 5, 6. Mieszkali w nich oficjanci kościelni (od niedawna coś w tym rodzaju, w zmo-

dernizowanej postaci jest tam znów). Brama kościoła od tej strony, zwana Mariacką, zachowała drewniane skrzydła drzwi z 1511 r. W niszach u góry stały jeszcze po wojnie alabastrowe figurki Chrystusa i świętych (dziś części z nich brakuje). Po minięciu bramy nasza droga prowadzi w lewo, na najbardziej nastrojowy odcinek uliczki, między kościołem i plebanią (niegdyś nr 7), ufundowaną w obecnym kształcie na miejscu starszej w 1518 r. przez Maurycego Ferbera, ówczesnego proboszcza, który później został biskupem warmińskim, zwierzchnikiem Mikołaja Kopernika. W portalu plebanii widnieje herb Ferberów i napis, sławiący ich szczodroliwość. U wylotu ul. Podkramarskiej dochodzimy do tzw. bramy Groblowej (w północnym ramieniu transeptu), identycznej ze znaną nam już bramą Wysoką. Wysoko nad nią dostrzegamy zegar „Groblowy”, z największą zabytkową tarczą w Polsce (5,12 m średnicy). Zegar, zbudowany w 1637 r. przez Hansa Konnata Młodszego z Au-

gsburga, miał jedną wskazówkę – godzinową – i czarno-złotą kulę, pokazującą fazy Księżyca, zastąpioną w końcu XIX w. obecną wskazówką minutową. Warto byłoby przywrócić tę księżycową kulę.

Przed nami ostatni odcinek naszej trasy: od Podkramarskiej do Szewskiej. Do 1945 r. na terenie obecnego parkingu i trawnika stała prastara Szkoła Mariacka, w której uczyło się wielu sławnych gdańszczan. Warto ją odbudować – dla pomieszczenia niezwyklego skarbu średniowiecznych szat kościelnych i paramentów, które, po wojennym wygnaniu, mają wreszcie wrócić. Przyjrzyjmy się tutejszemu stykowi transeptu i korpusu, którego ściana jest tutaj ukośnie wcięta do wewnątrz. Gdyby nie to, trafiłaby na okno transeptu. Okno zetknęłoby się z oknem, co osłabiłoby styk ścian. Przy poszerzaniu korpusu w latach 1484-98 budujący po tej stronie Hans Brand uniknął ryzyka, podczas gdy po drugiej stronie kościoła Henryk Hetzel – jak widzieliśmy – zderzył okno z oknem, powodując katastrofę budowlaną, której skutki musiał usuwać.

Na koniec przyjrzyjmy się bramie Szewskiej (u wylotu ulicy tej nazwy), ostatniej z siedmiu, jakie obejrzelśmy po drodze. W jej portalu umieszczono kamienną kopię przepięknej sceny Zaśnięcia Maryi z niezachowanego ołtarza z ok. 1400 r., dzieła Jana van der Mattena (drewniany oryginał sceny jest w muzeum). We wnęce obok stała drewniana figura Złotej Madonny, któ-



Brama „do Hali”. U góry widoczne „zderzenie” okien korpusu i transeptu. (fot. AJ)



Szkola Mariacka na starym sztychu



Zaśnięcie Maryi w bramie Szewskiej (fot. AJ)

raż niedawno udało się odzyskać z rąk prywatnych. Przechowuje się ją w Ratuszu, w portalu powinna stanąć kopia. Drewniane drzwi z tej bramy, z napi-

sem: „Daj Boże wieczne życie, tym co na kościół płacą należycie” i datą 1511, przeniesiono po wojnie do kościoła Św. Trójcy (planuje się przywrócenie).

Podobne inskrypcje były na wszystkich wejściach.

ANDRZEJ JANUSZAJTIS



Wybitni Gdańczanie – Wybitni Pomorzanie XX wieku (7)

Ks. ppłk Józef Wrycza

Patriota i bojownik ks. podpułkownik J. Wrycza (1884-1961).

Ks. ppłk Józef Wrycza najbardziej kojarzy się z Zaślubinami Polski z Morzem, które miały miejsce w Pucku, 10 lutego 1920 roku oraz jako duchowy i ideowy przywódca TOW „Gryf Pomorski” (1941-1945). Był przeciwnikiem sanacji i komunizmu.

Na drodze i w Polsce Niepodległej

Józef Wrycza urodził się na Kociewiu, dokładnie 4 lutego 1884 roku w Zblewie. Był synem piekarza, Franciszka, pochodzącego z kaszubskiego rodu Wrycza-Rekowski, i matki Franciszki, z domu Trocha. Rodzice postawili na porządne wykształcenie swojego syna. W latach 1894-1899, w okresie silnej germanizacji, Józef uczęszczał do sławnego Collegium Marianum w Pelplinie. Aby zdać maturę, 15-letni Józef podjął dalszą edukację w znanym Gimnazjum w Chełmnie nad Wisłą. I tutaj włączył się w działalność patriotycznego Koła Filomatów. Z uwagi na wykrycie tej aktywności i nasilające się represje ze strony ówczesnego Cesarstwa Nie-

mieckiego, Józef został przeniesiony do gimnazjum w Wejherowie. Tutaj konsekwentnie udzielał się w ruchu filomatycznym. W wieku 20 lat Józef Wrycza zdał maturę i mógł realizować swoje dalsze marzenia. Podjął studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Tu udzielał się nie tylko w realizacji swojego powołania, ale również w samokształceniowej organizacji kleryków. Miał okazję poznać lidera kleryckiego Koła Kaszubologów, Jana Karnowskiego. Wszystko to miało duży wpływ na kształtowanie osobowości i charakteru Józefa Wryczy. Z czasem rozwinął w sobie zdolności organizacyjno-społeczne, a nawet biznesowe.

W wieku 24 lat (23.02.1908), Józef Wrycza otrzymał święcenia kapłańskie. Był młodym i ambitnym księdzem Diecezji Chełmińskiej. Ksiądz J. Wrycza posługiwał w kilku parafiach Pomorza, w kolejności: w Borzyszkowach, Grucznie, Jastrzębiu, Lisewie i najdłużej w Słiwicach (1910-1916). Z zapałem wypełniał obowiązki duszpasterskie, ale coraz

bardziej udzielał się w propolskich organizacjach społeczno-gospodarczych, poczynając od Banku Ludowego w Borzyszkowach, po organizacje oświatowo-społeczne np. w Towarzystwie Czytelni Ludowych (TCL). Niejako równolegle, młody wikariusz rozwijał w sobie poznawanie i upowszechnianie idei i tradycji spraw kaszubskich. Był m.in. aktywnym członkiem Kaszubskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Kartuzach. Nawiązał też bliską współpracę z inteligencją polską, skupioną wokół Aleksandra Majkowskiego i czasopisma literacko-społecznego „Gryf”. Nie tylko publikował tu swoje pierwsze artykuły, ale także zasiadał w gremiach kierowniczych, np. w radzie nadzorczej Spółki Wydawniczej „Gryf”. W 1912 roku J. Wrycza był na Zjeździe Założycielskim Towarzystwa Młodokaszubów w Gdańsku. W kolejnych parafiach, jako administrator Jastarni, później wikary w Żarnowcu, a następnie w Chełmży, umiejętnie eksponował kaszubsko-pomorskie i polskie tradycje szerokiego Pomorza, i dostępu do Bałtyku.



Pomnik ks. J. Wryczy w Tucholi <https://portal.tucholski.pl/>

Podczas posługi w Chełmży, wybitnie zasłużonej dla Diecezji Chełmińskiej, Józef Wrycza angażował się w ruch niepodległościowy na rzecz powstającej

Polski Niepodległej. Należał do zarządu Powiatowej Rady Ludowej w Toruniu. Na początku grudnia 1918 roku, jako przedstawiciel społeczności polskiej z Pomorza, brał udział w Sejmie Dzielnicowym (3-5.12.1918) w Poznaniu. Następnie działając w chełmińskiej Straży Ludowej, naraził się niemieckim oddziałom Grenzschutz. Został aresztowany i skazany na karę śmierci. Po ulaskawieniu, powrócił, witany „jak bohater”. Dalszych represji unikał, przedostając się na tereny Powstania Wielkopolskiego. W Inowrocławiu wstąpił do 63. Pomorskiego Pułku Piechoty. Wkrótce został kapłanem pułku i pierwszym proboszczem Dywizji Pomorskiej. Jako kapłan garnizonu toruńskiego, asystował gen. Józefowi Hallerowi, dowódcy Frontu Pomorskiego, w przejmowaniu Pomorza z rąk niemieckich. Z kolei 10 lutego 1920 roku, J. Wrycza, podczas uroczystości Zaślubin Polski z Morzem, wygłosił sławne i patriotyczne kazanie. Podkreślił w nim zasługi ludności kaszubskiej dla polskości Pomorza i trwania przy Bałtyku.

Józef Wrycza, wraz z wojskiem polskim, wziął udział w ostatnim etapie wojny z Armią Czerwoną. Po zwycięskiej wojnie nadal posługiwał w garnizonach jako kapłan i proboszcz okręgów wojskowych. W 1924 roku zrezygnował ze służby wojskowej, w stopniu ppłk. WP i powrócił na Pomorze. W latach 1924-1939 był proboszczem i społecznikiem na probostwie w Wielu. Kontynuował tu budowę kalwarii wielewskiej oraz wspierał inicjatywy gospodarczo-rolnicze. Nie ustrzegł się od udziału w polityce. Był reprezentantem ideologii i interesów Narodowej Demokracji. Zyskał sobie opinię przeciwnika rządów sanacji. Za „strajk szkolny” w Wielu został skazany na 2 miesiące więzienia. Za inicjatywę i wystawienie pomnika (1930) Hieronimowi Derdowskiemu, spotkał się z sympatią i uznaniem.


BIŻUTERIA
Z BURSZTYNU

WWW.JUBILERARBISZGDANSK.PL





Tablica pamiątkowa ks. Józefa Wryczy w Zblewie zdjęcie autorstwa ryszardwojowski - <https://commons.wikimedia.org>

W TOW „Gryf Pomorski” i przeciw komunizmowi

We wrześniu 1939 r., władze sanacyjne nie widziały możliwości „zagospodarowania” ks. ppłk. Józefa Wryczy. Szczególnie uniknął on więzienia. Z kolei, po stronie okupacyjnych władz hitlerowskich, J. Wrycza uchodził za groźnego przeciwnika i obawiano się jego autorytetu społecznego. Doceniając ówczesne realia, J. Wrycza zszedł do konspiracji i posługiwał się pseudonimami, głównie ps. „Rawycz”.

Trudno byłoby sobie wyobrazić powstanie dużej organizacji podziemnej na Pomorzu bez autorytetu i odwagi ks. ppłk. „Rawycza”. Przyjmuje się też, że 7 lipca 1941 roku, na bazie Gryfa Kaszubskiego, w Czarnej Dąbrowie (pow. bytowski), powstała Tajna Organizacja Wojskowa (TOW) „Gryf Pomorski”. Jej faktycznym organizatorem i dowódcą był Józef Dambek, ale J. Wrycza, jako prezes Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”, gwarantował jej zaufanie i uznanie wśród Kaszubów i większości Pomorzan. Gdy w 1943 roku doszło

w kierownictwie TOW „Gryf Pomorski” do konfliktu (na linii Dambek-Gierszewski), na tle organizacji i jednoczenia się z Armią Krajową (AK), ppłk „Rawycz” ograniczył swoją działalność do minimum. Do końca wojny J. Wrycza skutecznie się ukrywał na Pomorzu, u przyjaźnionych rodzin.

Po zakończeniu wojny, ks. Józef Wrycza powrócił do wielewskiej parafii. Jednakże w nowych realiach nie ustrzegł się błędów. Znajdował się prawie cały czas na podsluchu UB. W 1948 roku, na własną prośbę został mianowany proboszczem w Tucholi. Zadbał o rozwój parafii i odnowę kościoła. Propagował spółdzielczość, akcje charytatywne i promocję Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), był też konsekwentnym członkiem i darczyńcą Towarzystwa Naukowego w Toruniu (TNT). Władze kościelne w Pelplinie wspierały go i w miarę możliwości ochraniały, czyniąc go dziekanem i kanonikiem honorowym kapituły katedralnej.

Warto podkreślić, że ksiądz kanonik Józef Wrycza wiedział, kiedy odejść z „urzędów kościelnych”. Przed ukończeniem 75 roku życia przeszedł z własnej woli na emeryturę (w 1958 roku). Oddał się wtedy modlitwom i badaniom genealogicznym, a przy tym dużo publikował. Zmarł 4 grudnia 1961 roku, w wieku 77. Lat i pochowany został na cmentarzu w Tucholi.

Jak konstatuje wybitny historyk Pomorza, prof. dr hab. Józef Borzyszkowski: „już za życia rosła jego legenda”.

JAN KULAS



Niebo jest w Keukenhof

Tulipany – niderlandzkie dzieło sztuki

Moja wizyta w Niderlandach planowana była od dłuższego czasu, zapraszał przyjaciel, z którym znamy się od ponad trzydziestu lat.

Poleciałem do Niderlandów w pierwszych dniach kwietnia, pobyt był zaplanowany na kilka dni, a program poznałem po przylocie.

To, czym chciałbym się podzielić, to wrażenia z wizyty w najpiękniejszym na całym świecie wiosennym ogrodzie, jak o Keukenhof piszą turystyczne przewodniki i informują internetowe portale.

Wrażenia staram się pokazać wykonanymi fotografiami, każdy bez trudu dowie się, że od 20 marca do maja, na 32 hektarach prezentowane jest siedem milionów kwiatów, przede wszystkim tulipanów, i na otwartej przestrzeni, i w pawilonach. Chcąc je zobaczyć i nacieszyć potrzeba kilka godzin. Niech przemówią fotografie, zrobiłem ich ponad 200, Redakcja

zdecyduje ile i które zostaną zamieszczone. Dodam jedynie, że każdego dnia tłumy odwiedzających przybywają do Keukenhof z całego świata, rozmowy słyszalne są w wielu językach, można zauważyć oryginalne stroje Hindusów... Wielu z odwiedzających przylatuje specjalnie na jeden dzień...



Oczywiście chcąc się nacieszyć bliskością tulipanów najlepiej tam pojechać.

Wychodząc po sześciu godzinach wstąpiłem do pawilonu oferującego interesującą gamę pamiątek. Drobiazgi miałem już „wypatrzone”, na pytanie o wrażenia odpowiedziałem, że podczas sześciu godzin nie pamiętam, ile razy wstrzymałem oddech z zachwyty oraz, że niepotrzebne są starania, aby dostać się do nieba, niebo jest w Keukenhof. Pani była

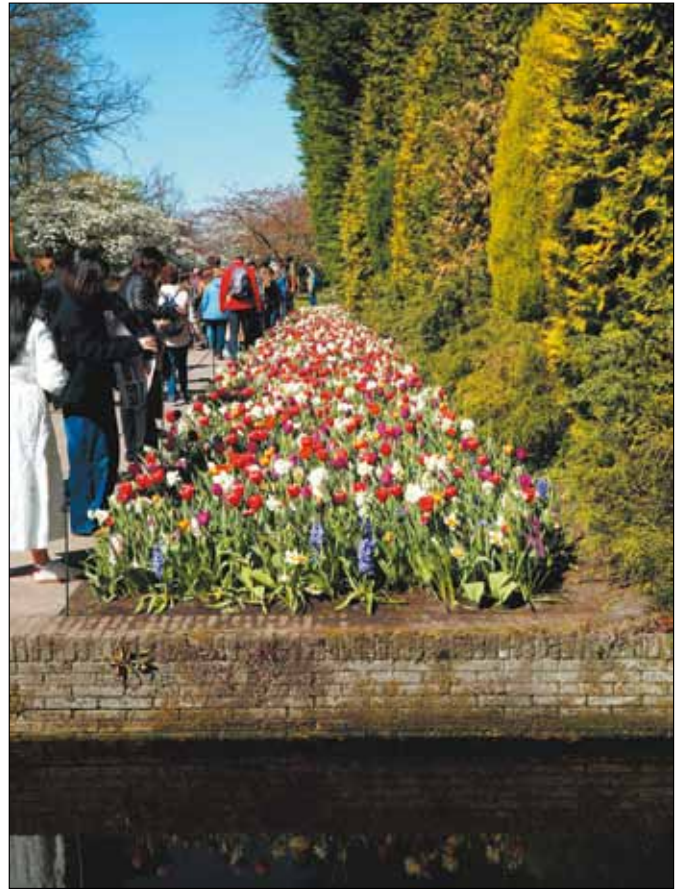
uradowana moją odpowiedzią.

Tulipany to nie tylko Keukenhof, duże wrażenie robią tulipanowe pola, rozciągające się kilometrami wzdłuż sieci dróg i rozdzielone siecią kanałów. Oferowane są przejażdżki łodzią, które mają powodzenie, ja oglądałem tulipanowe pola z samochodu.

Podczas wizyty, poruszając się samochodem, miałem możliwość dostrzec logikę

rozwiązań urbanistycznych w przestrzeni publicznej w obrębie Amsterdamu, Hagi i Antwerpii, oraz wielopoziomowe budynki mieszkalne, których forma architektoniczna była atrakcyjnie zróżnicowana, a rozmieszczenie zachęcało do zamieszkania, zapewniając więcej niż minimum swobody i intymności.

MACIEJ MULTANIAK



Strajk czeladników powroźniczych w Gdańsku w 1762 roku*

W połowie XVIII wieku nadal były odczuwane skutki potopu szwedzkiego (1655-1660), który spowodował gigantyczne straty demograficzne, nawet do 40% populacji Rzeczypospolitej, zniszczenia materialne w wysokości 50% całego majątku oraz niepowetowane straty kulturowe. Polska powoli dźwigała się ze zniszczeń, a depresja gospodarcza dotknęła również Gdańsk, podupadł handel i produkcja, wzrosły ceny i koszty życia, natomiast płace pozostawały prawie niezmienione.

Co pewien czas wybuchały na tym tle protesty i rozruchy czeladnicze, a jednym z takich protestów był strajk czeladników powroźniczych. Źródła nazywają ten protest tumultem lub powstaniem, ale był to strajk o podłożu gospodarczym. Do naszych czasów zachowały się dokumenty związane z tym wydarzeniem, przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku.

Od początku roku 1762 czeladnicy powroźniczy domagali się podwyżki dniówki. Co prawda w poprzednim roku otrzymali pewną podwyżkę, ale płaca była nadal za niska. W okresie zapustów (okres przed Wielkim Postem) czeladnicy przedstawili swoim mistrzom prośbę o przedyskutowanie sprawy ponownej podwyżki, jednak sprawę odłożono do Zielonych Świąt (50 dni po Wielkanocy). W związku z tym, że czeladnicy nie otrzymali obiecanej odpowiedzi, 9 czerwca 1762 roku starsi związku czeladniczego udali się do domu starszego cechu mistrzów powroźniczych z żądaniem podwyżki. Domagali się 50 groszy dniówki, czyli takiej dniówki, jaką dostawali czeladnicy cieśli okrętowych. Protestujący czuli się również pokrzywdzeni faktem, że niewykwalifikowani robotnicy dorywczy otrzymywali dniówki w wysokości 1 florena i 15 groszy (45 groszy), co przewyższało dniówki czeladników powroźniczych. Ich żądania nie spotkały się ze zrozumieniem, wrócili z niczym. 27 czerwca czeladnicy po raz kolejny domagali się podwyżek, ale i tym razem im odmówiono. Sprawę kilkakrotnie przedstawiano opiekunowi cechu, lecz ten tylko prosił o cierpliwość oraz zakazał pod karą aresztu jakichkolwiek rozruchów.

Wobec niemożności uzyskania spełnienia żądań w sposób legalny, czeladnicy

podjęli decyzję o rozpoczęciu akcji strajkowej. Zebrali się 4 lipca w gospodzie, w której mieściła się siedziba ich związku i przeprowadzili głosowanie. Wynik głosowania był jednoznaczny - należało porzucić pracę i opuścić miasto. Za opuszczeniem miasta głosowali wszyscy obecni. Na akcję strajkową wyznaczono czas, kiedy było największe ożywienie żeglugi i największe zapotrzebowanie na powrozy i liny.

5 lipca rano czeladnicy zaczęli opuszczać miasto różnymi bramami, pojedynczo lub małymi grupami. Chodziło o to, aby nie wzbudzić podejrzeń. Wynosili ze sobą srebrne naczynia i dokumenty zabrane ze skrzyni związkowej oraz 260 florenów. Udali się do gospody we Wrzeszczu, następne miejsca to Piecki i Studzienka. Miejsca te znajdowały się poza granicami miasta i jego posiadłości, były poza zasięgiem władz miejskich Gdańska, więc teoretycznie czeladnicy mogli czuć się bezpiecznie. Jednak dla władz miasta nie stanowiło to przeszkody. Tego samego dnia strajkujący dowiedzieli się za pośrednictwem swoich żon oraz od Jana Jhendyka, który był grabarzem przy kościele św. Barbary i służył związku czeladników, że władze miasta planują wysłać po nich wojsko i sprowadzić ich siłą. Bojąc się o swoje bezpieczeństwo, czeladnicy uzgodnili z właścicielami gospód, że ci, za dodatkową opłatą, zapewnią im ochronę.

Początkowo mistrzowie czeladniczy nie reagowali na protest, postanowili go przeczekać. Liczyli na to, że czeladnikom wyczerpią się zasoby i strajk zakończy się w sposób naturalny. Taka postawa mistrzów oburzyła czeladników, którzy spodziewali się więcej zrozumienia, zatem kontynuowali strajk. Mistrzowie zmienili taktykę i 7 lipca napisali pismo do rady miasta z prośbą o interwencję. W swoim piśmie oskarżyli czeladników o złośliwość i zemstę za to, że nie pozwolono im przenieść siedziby związku czeladniczego do gospody przy ulicy Długie Ogrody. Zdaniem mistrzów, projekt przeniesienia siedziby spowodowany był faktem, że w nowej siedzibie był wyszynk wina i piwa i dzięki temu można byłoby urządzać pijatyki. Czeladnicy chęć przeniesienia siedziby tłumaczyli tym, że mieliby siedzibę bliżej miejsca pracy. Kolejną złośliwością miało być domaganie się od mistrzów za-

płacenia długów zaciągniętych w czasie „próżnowania”, czyli strajku.

Zdaniem mistrzów, czeladnicy mieli bardzo dobre dniówki, bo każdy dzień spędzali na „rozpuście” w winiarniach, tymczasem czeladnicy pracowali za niskie stawki i przez wiele godzin dziennie. W okresie od zapust do Marcina (11 listopada) zaczęli pracę o godzinie 4.30, a kończyli o 17.30. W tym okresie otrzymywali dniówkę w wysokości 1 florena, czyli 30 groszy. W okresie od Marcina do zapust pracowali od 6.00 do 17.30 i płaca wynosiła 24 grosze. Niektórzy brali nadgodziny, aby dodatkowo zarobić 6 lub 12 groszy, maksymalnie 18 groszy. Oprócz tego otrzymywali napiwki za wykończenie każdej liny kotwicznej. Za czas choroby nie otrzymywali wynagrodzenia od mistrza, ale wówczas z pomocą przychodziła kasa zapomogowa związku czeladniczego. Pracownicy dorywczy otrzymywali 45 groszy dniówki. Mistrzowie twierdzili, że to sprawiedliwa zapłata za sporządzanie ciężkich lin, a poza tym pracownicy dorywczy pracowali dwa razy więcej, niż czeladnicy.

Mistrzowie obawiali się, że inni czeladnicy również zażądają podwyżek i nie były to obawy bezpodstawne, dlatego w swoim piśmie do rady miasta domagali się ukarania winnych strajku oraz prosili o pomoc w jego zakończeniu. Mistrzowie obiecali, że zapłacą długi czeladników, ale domagali się oddania w zastaw srebrnych naczyń związku czeladniczego. Rada miasta nie odpowiedziała po myśli mistrzów i nakazała im skłonić czeladników do zakończenia akcji protestacyjnej.

Jednocześnie rada była zainteresowana zakończeniem strajku, bo obawiano się rozszerzenia protestu. Do strajkujących wysłano sługę miejskiego, który miał skłonić czeladników do powrotu do miasta. Czeladnicy byli skłonni wrócić, ale pod warunkiem przyznania wyższej dniówki i zapłacenia ich długów. Chcąc doprowadzić sprawę do pomyślnego końca, czeladnicy wysłali czteroosobową delegację do burmistrza, który po rozmowie z nimi polecił im udać się do pozostałych trzech burmistrzów (w Gdańsku było wówczas czterech burmistrzów). Kiedy jednak wrócili do pierwszego burmistrza, zostali aresztowani. To

nie przeraziło strajkujących czeladników i nie przerwali protestu. 26 lipca przedstawiciele mistrzów powroźniczych udali się do czeladników, przebywających w Studzience, aby nakłonić ich do powrotu. Zapewniali bezpieczeństwo. Czeladnicy wysunęli szereg żądań - zapłacenie długów, które w tym czasie urosły do wysokości 600 florenów, podwyżki dniówki do 50 groszy oraz przeniesienia srebrnych naczyń w ten sam sposób, w jaki zostały wyniesione. Zapewnienie bezpieczeństwa chcieli mieć na piśmie.

Ich warunki odrzucono, a rada postanowiła użyć siły. Pomimo zagwarantowania czeladnikom bezpieczeństwa i ochrony, pod naciskiem wysłanników rady właścicielka gospody zgodziła się na użycie przemocy. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia żołnierze wysłani przez radę sprowadzili strajkujących czeladników do miasta. 16 czeladników i 6 uczniów osadzono w areszcie na ratuszu, a w celu przeprowadzenia dochodzenia ustalono specjalną komisję.

Po przesłuchaniu uczestników strajku oraz mistrzów, komisja zdołała skłonić strony do pewnych ustępstw. Rada nakłoniła mistrzów, aby wnieśli prośbę o zwolnienie aresztowanych. Dodatkowo mistrzowie zobowiązali się przekazać czeladnikom 300 florenów na pokrycie długów oraz wnieść do cechu propozycję rozpatrzenia podwyżki płac. Z drugiej strony czeladnicy ograniczyli swoje żądania, prosili o niewielką podwyżkę i o zapomnienie wydarzeń. Obiecali także wrócić do pracy.

30 sierpnia 1762 roku rada wydała wyrok. Dotyczył 20 czeladników i 4 uczniów, co do których stwierdzono, że dopuścili się nieposłuszeństwa, jednak jako prowodyrę wydarzeń wskazano Jana Jhendyka, sługę związku czeladników powroźniczych, a uczeń Jan Gotlib Rothstock usłyszał zarzut namawiania uczniów do opuszczenia miasta. Obaj otrzymali kary - pierwszy dostał 3 lata aresztu i pracy w więzieniu, drugiego skazano na karę chłosty. Pozostali uczestnicy strajku ze względu na okazaną skruchę i obietnicę podjęcia pracy zostali zwolnieni z aresztu.

Początkowe zobowiązania mistrzów co do przekazania czeladnikom pieniędzy na pokrycie długów nie zostały zrealizowane. Wyrok stwierdzał, że czeladnicy mają zapłacić długi z własnej kieszeni pod groźbą surowej kary.

Rada wydała wyrok korzystny dla mistrzów. Opór został złamany, czeladnicy wrócili do pracy, ich protest nie przyniósł zamierzonych rezultatów. W interesie mistrzów było, aby czeladników nie karać więzieniem, bo brakowałoby rąk do pracy, ale jednocześnie pokazano, że za protesty mogą grozić surowe kary. Ko-

złem ofiarnym stał się sługa czeladników Jan Jhendyk.

Co do podwyżek, podjęto rokowania między mistrzami a czeladnikami. Przewidziane zostały drobne ustępstwa. W okresie od zapustów do Marcina (okres letni) dniówka wzrosła do 36 groszy, a od Marcina do zapustów (okres zimowy) - do 30 groszy. Nie była to podwyżka, o jaką toczyli bój, bowiem chcieli odpowiednio 50 groszy i 40 groszy. Czas pracy pozostał niezmieniony, za to zmieniły się uprawnienia związku. Zostały wprowadzone surowe zasady, i tak: bez meldowania starszemu cechu mistrzów nie wolno było organizować zebrań, czeladników zmuszono do przyrzeczenia, że będą uprzejmie odnosić się do młodszego mistrza, którego będą o wszystkim informować i że nie będą podejmować żadnych działań bez jego zgody. Skrzynia ze srebrem i dokumentami miała być bezpośrednio dostępna mistrzom - zapasowy klucz został przekazany jednemu z mistrzów. Wprowadzono również przepisy dotyczące wydajności i dbałości o surowiec. Zdecydowanie najmniej korzystną zmianą było zmuszenie czeladników do zobowiązania się do donoszenia o wszelkich planach protestów. Donosiciele mieli zapewnioną anonimowość i wysokie wynagrodzenie.

Generalnie można powiedzieć, że strajkujący nie odnieśli zwycięstwa, o jakie walczyli. Również mistrzowie zostali zmuszeni do zapłacenia kosztów tego

protestu. Pomimo, że czeladników zobowiązano do zapłacenia długów, które zaciągnęli pod zastaw srebrnych naczyń, nie byli w stanie go zapłacić. Zrobili to za nich mistrzowie. To nie jedyne dodatkowe obciążenie dla mistrzów, bo osobny rachunek za rozwiązanie problemu wystawiła rada miasta, która wyceniła swoje zaangażowanie na 645 florenów i 25 groszy. Mistrzowie zostali obciążeni między innymi kosztami przetrzymywania czeladników w areszcie, wysłania przeciw nim wojska czy za napisanie próśb czeladnikom przez sekretarza.

Strajk czeladników powroźniczych spowodował, że inni czeladnicy wystąpili o podwyżki i po negocjacjach zostały im je przyznane bez zaogniania sytuacji.

JOANNA SUCHOMSKA

*Po raz pierwszy termin „strajk” (ang. strike - uderzyć) został użyty w roku 1768 w odniesieniu do akcji protestacyjnej w Londynie, kiedy marynarze „uderzyli” żagle okrętowe na statkach handlowych w porcie i spowodowali uszkodzenie statków.

Opracowano na podstawie artykułu pt. „Strajk czeladników powroźniczych w Gdańsku w 1762 roku”, autorstwa Edmunda Cieślaka.

Tab: lista strajkujących

Lp.	Nazwisko i imię	Wiek	Stan	Liczba dzieci	Wyznanie	Miejsce urodzenia
1	Werner Jan	39	żonaty	2	luter.	Gdańsk
2	Benwitz Krystian	62	żonaty	2	ewang. luter.	Królewiec
3	Rothstok Krystian	40	żonaty	-	luter.	Gdańsk
4	Wolter Henryk	25	żonaty	2	luter.	Gdańsk
5	Kanskie Wawrzyniec	26	żonaty	żona w ciąży	katol.	Gdańsk
6	Golen Franciszek	52	żonaty	1	luter.	pod Gdańskiem
7	Drehus Gotfryd	43	żonaty	1	ewang.	Gdańsk
8	Bledau Marcin	26	żonaty	1	luter.	Gdańsk
9	Wolter Jan Jakub	30	żonaty	1	katol.	Gdańsk
10	Blom Michał	36	żonaty	2	katol.	Gdańsk
11	Zahn Krystian	58	żonaty	3	luter.	Szczecin
12	Szykowski Paweł	38	żonaty	3	luter.	Gdańsk
13	Busch Jan	47	żonaty	1	luter.	Gdańsk
14	Rothstock Michał	47	żonaty	3	luter.	Gdańsk
15	Kray Jan	39	żonaty	3	luter.	Szczecin
16	Dulz Benjamin	43	żonaty	1	luter.	Gdańsk
17	Dulz Emanuel	52	żonaty	1	luter.	Gdańsk
18	Gilmer Ephraim	50	żonaty	-	luter.	Gdańsk
19	Rosenski Michał	37	żonaty	2	luter.	Gdańsk
20	Schulz Gotfryd	31	żonaty	1	ewang. luter.	Gdańsk
21	Zimmer Jan	26	żonaty	-	ewang. luter.	Królewiec
22	Muschkowski Jan Filip	25	kawaler	-	luter.	Puck
23	Groenke Gotfryd	35	żonaty	1	luter.	Gdańsk

Bitwa pod Montereau we Francji (1)

Relacja z rekonstrukcji historycznej w dniach 15–18.02.2024.

Późnym popołudniem 15 lutego 2024 roku grupka 9 pasjonatów epoki napoleońskiej, w tym i ja, wyruszyła busem z miejscowości Święta Katarzyna pod Wrocławiem do Montereau we Francji przez Paryż, na imprezę rekonstrukcji historycznej upamiętniającej bitwę z 18 lutego 1814 roku.

Naszą ekipę stanowiły 3 kobiety i 6 facetów, czyli 7 żołnierzy i 2 markietanki, bowiem jedna z pań występowała jako zwykły żołnierz. Nasza grupka reprezentowała 2 i 12 (to mój) Pułki Piechoty Księstwa Warszawskiego. Co prawda, historycznie nasze pułki nie brały udziału w tej kampanii, ale resztki Wojska Polskiego, w tym żołnierze naszych pułków, walczyły u boku Napoleona w obronie Francji, rozrzucone po różnych oddziałach.

Montereau (około 90 km od Paryża) to miejsce zwycięskiej bitwy Napoleona, w której walczone o mosty u zbiegu rzek Sekwany i Yonne z korpusem wirtemberskim, wchodzącym w skład tzw. Armii Czeskiej (głównie wojska austriackie, ale również bawarskie, pruskie i rosyjskie), pod dowództwem austriackiego marszałka, księcia Karola, Filipa Schwarzenberga. W czasie tej bitwy Napoleon osobiście celował z armaty, co dokładnie opisał polski naoczny tego świadek, jeden z adiutantów sztabu Napoleona, kapitan Aleksander Fredro - nasz wiel-

ki komediopisarz, który tak to opisał w swoim pamiętniku „Trzy po trzy”: „... Wie każdy, że tam Napoleon sam wymierzył jedno działo, wie, że powiedział swoim gwardzistom: „Nie lękajcie się; jeszcze kula nie ulana, która mnie zabije”, ale nie wie pewnie, że o kilkadziesiąt kroków z tyłu stał deresz, a na deresz ja. Chcąc wyrazić doskonałość jakowej czynności, mówią zwykle: Zrobił to lub owo jak król! Ale źle mówią ci, co tak mówić zwykli, bo nie tylko król, ale cesarz i król w jednej osobie wymierzył, strzelił i...chybił. Kula padła przed linią nieprzyjacielską. Utrzymują wprawdzie niektórzy, że dobrą dał dyрекcję... Być może, ale ja nie rezonując jako artylerzysta powiadam simpliciter (po prostu), com widział, że Jego Cesarska Mość spudłowała na piękne.”

Do Francji z krótkimi postojami jechaliśmy przez całą noc, podczas której próbowałem zasnąć, ale sam już nie wiem czy spałem, czy drzemałem, a może w ogóle nie spałem. Podczas drogi, jeden z kolegów zorientował się, że nie możemy zaparkować w Paryżu, ponieważ wokół stolicy Francji wyznaczona jest zielona strefa, do której nie mogą wjeżdżać zbyt mocno kopące samochody, do których i nasz się zaliczał. Załatwienie odpowiedniej nalepki trwałoby dwa tygodnie i w związku z tym musieliśmy zaparkować na granicy tej strefy.

Około godziny 8 rano dojechalismy do Trocy, miasta na głębokich przedmieściach Paryża, gdzie zostawiliśmy naszego busa. Do Paryża dojechalismy pociągiem RER, coś w rodzaju naszej kolei regionalnej, a następnie rozjechalismy się słynnym paryskim metrem tam gdzie się komu podobało.

Zamek Vincennes

Ja z Dorotą i Andrzejem (wszyscy z 12 pułku piechoty) pojechalismy zwiedzić zamek Vincennes, XIV wieczny zamek, który do XVI wieku był rezydencją królów Francji. Na terenie zamku o dwóch dziedzińcach stoi donżon – wieża obronna, mająca ponad 50 m wysokości, z której roztacza się malowniczy widok na Paryż. Oprócz tego można zwiedzić gotycką kaplicę „Sainte Chapelle”, a także budynek archiwum Francuskiego Ministerstwa Obrony, gdzie przechowywane są między innymi wszelkie dokumenty dotyczące polskich pułków, będących w służbie Napoleona. Wielu znakomych polskich historyków doby przedinternetowej, aby skorzystać z tych źródeł, musiało tam osobiście pojechać, znaleźć pudło z interesującymi ich dokumentami, by za pomocą długopisu i kartki, albo ksero, je skopiować. Po opuszczeniu zamku przez francuskich władców, którzy przenieśli się do Luwru, a później do Wersalu, w zamku



Donżon w zamku Vincennes



Kaplica „Sainte Chapelle” w Vincennes



Pomnik w miejscu egzekucji księcia d'Enghien w Vincennes



Mauzoleum księcia d'Enghien w Sainte Chapelle w Vincennes

funkcjonowała - między innymi - manufaktura porcelany, fabryka broni, arsenał i koszary, a także więzienie dla więźniów stanu. Przetrzymano tu m.in. markiza de Sade, kontrowersyjnego francuskiego pisarza, od którego nazwiska pochodzi wyrażenie „sadyzm”, Denisa Diderota - autora słynnej „Encyklopedii”, czy Honoriusza de Mirabeau, znanego polityka Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Z historią zamku związane są dwie słynne egzekucje. W jego suchej fosie 21 marca 1804 roku rozstrzelano księcia d'Enghien, ostatniego z rodu Kondesusz, bocznej linii Burbonów, fałszywie oskarżonego o spiskowanie przeciw Napoleonowi, a 15 października 1917 roku słynną holenderską tancerkę Matę Hari, oskarżoną we Francji o szpiegostwo na rzecz Niemiec podczas I Wojny Światowej.

Nas oczywiście bardziej interesowała sprawa księcia Louis-Antoine-Henri d'Enghien, którego pod namową Charlesa-Maurice Talleyranda, ministra sprawiedliwości i Josepha Fouché'go, ministra policji, Napoleon rozkazał porwać swoim wojskom z miasteczka Ettenheim w księstwie Badenii, w którym książę mieszkał. Pomimo tego, że Napoleon zorientował się, iż książę nie ma nic wspólnego ze spiskiem, to było już za późno, aby wycofywać się z przedsięwzięcia. Wieczorem 20 marca 1804 roku księcia przewieziono do zamku Vincennes, i postawiono przed sądem wojennym, przed którym sądono go za walkę z bronią w ręku przeciwko Francji. Książę wcześniej służył w Armii Kondesusza, utworzonej z emigrantów francuskich na obczyźnie, którzy uciekli przed rewolucją

francuską, walcząc u boku Austriaków przeciwko swojemu krajowi. Po szybkim ukartowanym procesie, 21 marca 1804 roku o godzinie 1.45 skazano księcia na śmierć. Zaraz potem wyrok wykonano i księcia rozstrzelano w suchej fosie zamku, a jego ciało pochowano kilkaset metrów dalej, w fosie średniowiecznego donżonu. Dopiero w 1816 roku, po upadku napoleońskiego cesarstwa, szczątki księcia wydobyto z ziemi i pochowano w zamkowej gotyckiej kaplicy „Sainte Chapelle”, w przepięknym mauzoleum autorstwa rzeźbiarza Louis'a Pierre'a Deseine'a. Zamordowanie księcia d'Enghien oburzyło wszystkie europejskie dwory, które dostrzegły w Napoleonie śmiertelnego wroga dla samych siebie i od tej pory starały się doprowadzić do jego upadku. Napoleon znalazł się w ogniu krytyki i zrozumiał, że popełnił błąd. Właśnie tego wydarzenia dotyczy słynne słowa, prawdopodobnie wypowiedziane przez Josepha Fouché'go: „To więcej niż zbrodnia, to błąd”. Tak surowe potraktowanie księcia d'Enghien, znacznie zahamowało liczne do tej pory próby zamachów rojalistycznych na życie Napoleona.

W suchej zamkowej fosie, w miejscu stracenia księcia, obecnie stoi mały pomnik w kształcie kolumny, upamiętniający jego osobę.

Wracając do Archiwum Francuskiego Ministerstwa Obrony, którego budynek znajduje na terenie zamku, w holu tego budynku m.in. można zobaczyć wielką rzeźbę, przedstawiającą postać francuskiego, napoleońskiego generała Pierrea Daumesnil'a, który zamiast lewej

nogi ma protezę. Nogę utracił w 1809 roku w bitwie pod Wagram koło Wiednia, a z nogą tą związana jest zabawna historia. Otóż Generał wsławił się tym, że będąc gubernatorem zamku w Vincennes, dwukrotnie odmówił poddania twierdzy wojskom sprzymierzonym, walczącym przeciwko Napoleonowi. Pierwszy raz było to w 1814 roku i wtedy generał przekazał twierdzę dopiero wysłannikowi króla Francji, Ludwika XVIII. Natomiast drugi raz było to w 1815 roku, już po klęsce Napoleona pod Waterloo i jego drugiej abdykacji, kiedy pod murami twierdzy pojawili się Prusacy i zażądali jej poddania. Wtedy generał Daumesnil kategorycznie oświadczył, że odda im twierdzę tylko wtedy, kiedy oni oddadzą mu jego odciętą nogę. I znowu po wielu miesiącach oblężenia i wycofaniu się Prusaków, generał przekazał twierdzę wysłannikowi króla. W 1830 roku już po upadku Burbonów generał Daumesnil znowu wrócił do Vincennes jako gubernator twierdzy.

Clichy

Po zwiedzeniu zamku Vincennes podjechaliliśmy metrem do Clichy w Paryżu, gdzie w czasach napoleońskich znajdowały się rogatki Paryża od strony wzgórz Montmartre. 30 marca 1814 roku bronił jej z werwą stary marszałek napoleoński Bon-Adrien Moncey, stojący na czele gwardii narodowej, studentów politechniki paryskiej i mieszkańców Paryża, których zagrzewał do boju płomiennymi mowami. Skutecznie bronił dostępu do miasta wojskom rosyjskim z korpusu generała Langerona, ale niestety 31



Pomnik generała Daumesnil'a w budynku
archiwum francuskiego Ministerstwa
Obrony w Vincennes

marca 1814 roku nad ranem Paryż skapitulował. W miejscu tych walk przy rogatkach Clichy stoi wielki monument, upamiętniający te wydarzenia. Jako ciekawostkę dodam, że pod Clichy u rogatki Paryża miała miejsce ostatnia szarża polskiego lekkiego pułku kawalerii tzw. „Krakusów”, na pruskich huzarów. Pułk wzorowany był na kozakach i w 1814 roku, po przeformowaniu się w Seda-



Donżon w zamku Vincennes

nie, otrzymał nowe, granatowe mundury na wzór czerkieskich, z ładownicami na piersiach, oraz krymki tatarskie jako nakrycie głowy. Pułk został sformowany w Częstochowie w 1813 roku i z braku lepszych koni otrzymał małe, zwinne chłopskie koniki mierzynki. Gdy Napoleon zobaczył „Krakusów” na małych konikach to szczerze się uśmieł, nazywając ich „jazzą pigmejską”. Ale przeciw-

nikowi nie było do śmiechu, gdyż pułk „Krakusów” wielce się wślawił swoimi bojowymi czynami w kampaniach 1813 i 1814 roku.

ciąg dalszy opowieści w następnym
numerze Miesięcznika

PIOTR ZAWADA

Zdjęcia z archiwum autora tekstu

Wędrowki ze Stowarzyszeniem „Nasz Gdańsk”

Rejs Kanałem Elbląskim

W drugą sobotę lipca nasz nieoceniony Przewodnik – Stanisław Sikora – zabrał nas na wspaniały rejs po Kanał Elbląskim.

Wyruszyliśmy autokarem spod Bastionu Św. Elżbiety, by po podróży, obfitej w informacje o mijanych ciekawych miejscach, w Elblągu wejść po chybottliwym trapię na pokład Birkuta z Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej.

Najpierw rzeką Elbląg, a następnie przez Jezioro Druzno - rezerwat ptactwa, gdzie udało się nam zobaczyć orły bieliki, czaple siwe i białe, kormorany, rybitwy rzeczne i pocziwe łabędzie; następnie Kanałem Elbląskim – przez pięć pochylni, po których siłami natury nasz statek wspinał się po trawie na coraz wyższy poziom wód. Niesamowita inżynieria, cudowne widoki i najprawdziwsze spotkanie z naturą!

Pogoda była nieco kapryśna, ale w żad-

nym wypadku nie ważyło nam to humorów.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy wspaniały Pałac Sierakowskich w Waplewie Wielkim - pięknie wyposażone Muzeum Tradycji Szlacheckiej, po którym z pasją oprowadzały nas przemiłe Muzealniczki. Podczas zwiedzania można zobaczyć namiastkę tego, jak kiedyś wyglądało życie w pałacu. Gościli tam wielcy polscy pisarze, politycy i artyści, m.in. Fryderyk Chopin, Jan Matejko, Józef Ignacy Krasiński czy Stefan Żeromski. Był to niewielki, lecz niezwykle ważny ośrodek polskości.

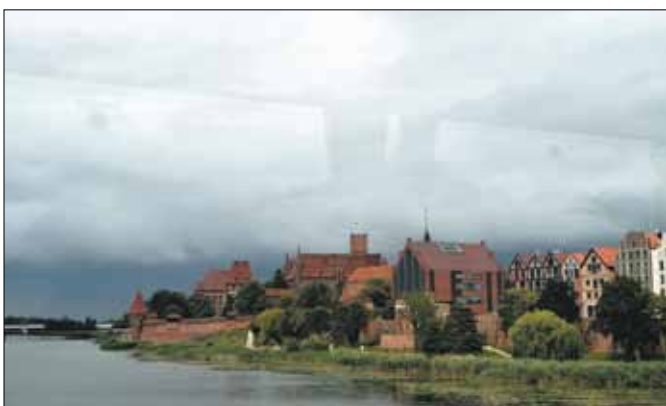
Podczas powrotu autokarem, o mijanych atrakcjach niestrudzenie opowiadał nam Pan Stanisław: był Święty

Gaj, w którym został zamordowany św. Wojciech, był Stary Targ – historyczne miejsce podpisania 6-letniego rozejmu polsko-szwedzkiego w 1629 roku, a także miejsce urodzenia niezrównanego rysownika Zbigniewa Jujki, mogliśmy zerknąć z okien autokaru na monumentalny zamek w Malborku i na koniec zachwycić się domem podcienionym przy Trakcie Świętego Wojciecha.

Mnóstwo wrażeń, wspaniała atmosfera i apetyt na więcej – żegnaliśmy się z uśmiechem na twarzy, by już za chwilę planować kolejną przygodę z Panem Stanisławem.

**TEKST I FOT.
RED.**





Fot. Janusz Wikowski

Wycieczki z „Naszym Gdańskiem”

Wycieczki z przewodnikiem organizowane przez „Nasz Gdańsk” w 2025 roku

Lp.	Data	Tytuł wycieczki	R o d z a j / czas	Miejsce spotkania	Uwagi
9.	1.08. piątek	Śladami powstania warszawskiego	P i e s z a / 2 godz.	10:00 przy Kolumnie Zygmunta w W-wie	Przejazd pociągiem do Warszawy.
10.	20.09. sobota	Ziemia puckska	Autokar / 7 godz.	8:30 przy bastionie św. Elżbiety	Puck, Świecino, Zdrada, Żarnowiec.
11.	16.10. czwartek	Śladami Güntera Grassa	Piesza / 2 godz.	10:00 przy dawnej restauracji „Cristal” we Wrzeszczu	Spacer po miejscach związanych z życiem pisarza G. Grassa.
12.	14.11. piątek	Zwiedzanie Zamku Królewskiego w Warszawie	Pociąg / pieszo 3 godz.	10:00 przy Kolumnie Zygmunta w W-wie	Przejazd pociągiem do Warszawy.
13.	5.12. piątek	Poznajemy muzea Gdańska cz. 3: Muzeum Narodowe	Piesza / 2,5 godz.	10:15 przed wejściem do Muzeum Narodowego ul. Toruńska	Zwiedzanie wystawy stałej.

Prowadzenie na trasie: Stanisław Sikora, przewodnik PTTK po Trójmieście, Warszawie, woj. pomorskim, Muzeum II Wojny Światowej, Muzeum Gdańska i Zamku Królewskim w Warszawie.

Zgłoszenia: tel. 519-854-442 w godz. 7:00-8:00 lub na e-mail: stanislaw.sikora@pttk.pl

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany terminu z przyczyn obiektywnych.

Naszej Koleżance Grażynie Błaszczyk najszczerze kondolencje i wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składa Zarząd i Członkowie Stowarzyszenia "Nasz Gdańsk"





Trochę relaksu i trochę prawa

Bardzo dobrze wspominamy wycieczkę majową.

W pewien poniedziałek, po spotkaniu przy Zielonej Bramie, udaliśmy się do restauracji Chleb i Wino na wyspie Spichrzów, by tam - przy kawie i pysznym serniku - zaczekać na statek, którym mieliśmy wyruszyć w rejs po Motławie.

Statek był niewielki, ale posiadał spore, zadaszone pomieszczenie, wyposażone w stoły i ławy oraz bufet. Słoneczna pogoda umożliwiła dobrą widoczność, więc wszyscy z ciekawością obserwowali brzegi Motławy, przesuwające się przed oczami.

Tuż za Muzeum II Wojny Światowej powstało ostatnio nowoczesne osiedle na dawnych terenach stoczniowych. Duże bloki mieszkalne zmieniły wygląd tej części Miasta, a kilka obiektów w budowie świadczy o dalszych planach odnośnie tych terenów. To wielki plac budowy.

Projektowana tu zabudowa „Młodego Miasta” będzie najnowocześniejszym, kompleksowym osiedlem w centrum Gdańska. Czas pokaże, czy będzie się ono podobać Gdańszczanom.

W dalszym odcinku trasy naszego rejsu pojawiły się dźwigi stoczniowe, a zainwestowanie terenów po obu brzegach Motławy było charakterystyczne dla obszarów o funkcji przemysłowej. Obok nas pojawiły się też inne jednostki pływające, większe i mniejsze,

Nasz stateczek został zaopatrzony w dania obiadowe dla wszystkich uczestni-

ków wyprawy, które w tej niecodziennej scenerii jeszcze lepiej smakowały. Posileni obiadem i syty wrażeń powróciliśmy do przystani.

Program edukacyjny Komisji Edukacji Prawnej

Na jednym z czwartkowych spotkań mieliśmy interesujący wykład w ramach programu edukacyjnego Komisji Edukacji Prawnej przy Okręgowej Radzie Adwokackiej.

Pani adwokat Małgorzata Głódkowska mówiła o wykorzystywaniu sztucznej inteligencji przez oszustów przy podrabianiu głosu kogoś z rodziny, lub robieniu nieprawdziwych zdjęć celem wyłudzenia oszczędności od seniorów. Przestrzegała przed podawaniem danych osobowych przez internet oraz klikaniem w linki SMS-ów lub maili. Wszystkie niepewne informacje od nieznanych osób należy sprawdzać. Trzeba wykazać się czujnością przy wszystkich prośbach o pieniądze.

Drugą część wykładu pani mecenas poświęciła zagadnieniom z dziedziny praw pacjenta. Ustawa z dnia 6 XI 2008 roku „O Prawach pacjentów i Rzecznika Praw Pacjenta” określa m.in.: zasady udostępniania dokumentacji medycznej, obowiązki podmiotów udzielających świadczeń medycznych, tryb i wysokość przyznawanych świadczeń.

W zakresie praw pacjenta Ustawa reguluje: prawo do informacji, prawo do wyrażania zgody na udzielenie świadczenia

zdrowotnego, prawo do zachowania tajemnicy informacji, prawo poszanowania intymności oraz prawo dostępu do dokumentacji medycznej i stanu zdrowia.

Wnioski w tych sprawach należy zgłaszać pisemnie do właściwych jednostek medycznych. Zgłaszając sprawy naruszenia prawa pamiętać należy, że wniosek musi być opatrzony datą. W razie odmowy można zgłosić fakt naruszenia prawa pacjenta Rzecznikowi Praw Pacjenta, a w zawnionych przypadkach można dochodzić rekompensaty. Służy temu Fundusz Rekompensacyjny Zdarzeń Medycznych. Obowiązuje termin 3-letni. Roszczeń z tytułu błędów lekarskich dochodzi się na podstawie kodeksu cywilnego. Obowiązuje także termin do 3 lat. Warto znać możliwości reagowania na różne nieprawidłowości, z jakimi mamy do czynienia w swoim życiu.

W kolejnym czwartek wykład również był z dziedziny prawa, tym razem karnego. Mecenas Agnieszka Bzoma-Żebrowska przedstawiła klubowiczom różne formy kontaktów z wymiarem sprawiedliwości, a konkretnie, w jakiej roli możemy znaleźć się w sądzie. Przeciętny obywatel może tam wystąpić jako: świadek, oskarżony, pokrzywdzony, oskarżyciel posiłkowy, ławnik, biegły lub członek publiczności. Warto wiedzieć, jak się zachowywać w tych sytuacjach.

Jeśli otrzymamy wezwanie do sądu na świadka i termin koliduje z naszymi zajęciami, powinniśmy zawiadomić o tym





sąd, żeby uniknąć kary, która może być w różnej wysokości, nawet 3.000 złotych. Jeśli kara zostanie nam naliczona, to trzeba wysłać pisemne usprawiedli-

wienie z prośbą o uchylenie kary. Może wtedy być wyznaczony inny termin. Odmowa odpowiedzi na pytania może mieć miejsce w przypadku, gdy ta od-

powieź może narazić odpowiadającego lub jego osobę najbliższą na odpowiedzialność karną. Oskarżony ma prawo do obrony. Jeśli nie wynajmie adwokata, będzie miał obrońcę z urzędu. Oskarżony w swojej obronie może wiele - może nawet kłamać. O ile zostanie uznany za niepczytelnego, sprawa będzie nieaktualna. Jeśli występujemy w roli pokrzywdzonego, to w przypadku uznania przez sąd karny winy oskarżonego, możemy zgłosić sprawę cywilną dla pozyskania wyższego odszkodowania.

W sprawach sądowych, w których uczestniczymy, trzeba pamiętać o konieczności zabezpieczenia śladów, mających udowodnić winę, a do zeznań warto się przygotować, przypominając sobie przebieg sprawy i przewidując tematy pytań.

Ten wykład pozwolił klubowiczom na pewne oswojenie się z procedurami, które mogą nas dotyczyć.

Oby nie!!!

KRYSZYNA TYLMAN

KOMUNIKATY



Informujemy, że **zebrania Zarządu Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”** odbywają się w siedzibie Stowarzyszenia przy ul. Św. Ducha 119/120 w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca o godzinie 17.00.

Salon Literacko-Poetycki zaprasza poetów i miłośników poezji na spotkania – zawsze w drugą środę miesiąca, o godz. 17.00, do siedziby Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”.

Zachęcamy osoby, pragnące współtworzyć **treści zamieszczane w naszym miesięczniku** do kontaktu z Redakcją pod adresem e-mail: miesiecznik@nasz.gdansk.pl

Szanowni Członkowie i Sympatycy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”!

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” w 2024 roku obchodziło jubileusz trzydziestolecia działalności na rzecz Gdańska, jego mieszkańców, instytucji i firm.

Stowarzyszenie w okresie swojej działalności zostało uhonorowane medalem PRO MEMORIA, nadawanym przez Ministra Kultury, Medalem Księcia Mściwoja II – wyróżnieniem Rady Miasta Gdańska, otrzymało także od Marszałka Województwa Pomorskiego statuetkę Gryfa Pomorskiego.

Stowarzyszenie posiada status organizacji pożytku publicznego, a swoją działalność opiera na społecznym zaangażowaniu Członków i Sympatyków.

Osobom, które chciałyby wspomóc naszą działalność statutową podajemy numery kont:

Waluta PLN 45 1600 1462 1741 5525 6000 0001

Waluta EUR 45 1600 1462 1741 5525 6000 0001

Waluta USD 45 1600 1462 1741 5525 6000 0001

Pozyskane w ten sposób środki przeznaczone są na działalność statutową i realizację działań na rzecz mieszkańców naszego Miasta. Naszym celem jest kształtowanie postaw patriotycznych i poczucia tożsamości historycznej polskości w Gdańsku, popularyzacja wiedzy o Gdańsku i regionie, promowanie i wspieranie tradycji morskich, upamiętnianie wybitnych postaci, miejsc i wydarzeń w historii Gdańska.

Działamy na rzecz zachowania walorów historycznych architektury i ładu przestrzennego miasta, jego zabytków i dzieł sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego. Inicjujemy i wspieramy wolontariat, działalność na rzecz popularyzacji i podnoszenia poziomu kultury fizycznej i sportu. Działamy na rzecz rozwoju turystyki i rekreacji, ochrony i promocji zdrowia.

Organizujemy spotkania tematyczne z lokalną społecznością. Honorujemy osoby zasłużone dla Gdańska.

Za wszelkie wsparcie serdecznie dziękujemy!
Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”



Tu otrzymasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej:

1. Galeria „Mała Żabka”, Główne Miasto, ul. Tkacka 19/20, pon.- pt. godz. 11.00 do 17.00.
2. Urząd Miejski w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 8/12, pon.- pt. 8.00 -16.00 (parter przy dyżurce ochrony)
3. Instytut Kultury Miejskiej - Kunszt Wodny, Targ Rakowy 11, pon. - pt. 10.00 -20.00, sob.- niedz. 10.00 -16.00
4. Rada Miasta Gdańska (Nowy Ratusz), Wały Jagiellońskie 1, pon.- pt. 8.00 -16.00 (parter stojak ekspozycyjny)
5. Pomorskie Centrum Informacji Turystycznej Brama Wyżynna, Wały Jagiellońskie 2A, pon. – sob. 9.00 – 17.00
6. Księgarnia Wydawnictwo Marpress, Targ Rybny 10B, pon. - pt. 10.00 -17.00
7. Piekarnia-Cukiernia Pellowski, ul. Podwale Staromiejskie 82 pon. - pt. 6.00 -19.00, sob. 6.00 -17.00
8. Gdańska Księgarnia Naukowa i Antykwariat, ul. Łagiewniki 56, pon. - pt. godz.11.00-18.00, sob. 11.00-14.00
9. EL Piekarnia-Cukiernia Eugeniusz Lipiński, ul. Kowalska 2, pon. - pt. 6.00 - 19.00, sob. 6.00 -14.00
10. Cukiernia Paradowski Wrzeszcz, ul. Wajdeloty 11, pon.-pt. godz. 9.00-18.00, sob. 9.00-14.00 (dostępne również egz. archiwalne).
11. EL Piekarnia-Cukiernia Eugeniusz Lipiński, Wrzeszcz, ul. Słowackiego 53, pon. - pt. 6.00 -19.00, sob. 6.00 -14.00
12. Kawiarnia Kuźnia Orunia ul. Gościnną 10, pon.- czw. godz. 11.00- 20.00, pt – sob . 11.00 – 21.00, niedz. 11.00 – 20.00
13. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna „Filia Gdańska”, ul. Mariacka 42 pon.,wt.,czw.,pt. godz.10.00-18.00, śr.9.00-15.00
14. WiMBP „Biblioteka pod Żółwiem”, ul. Św. Ducha 111/113, pon., wt., czw. i pt. 10.00 -18.00, śr. 9.00 -15.00
15. Ksero Szeroka, ul. Szeroka 119/120, pon.- pt. godz.10.00 – 18.00 (dostępne są również egz. archiwalne).
16. Ratusz Staromiejski siedziba Nadbałtyckiego Centrum Kultury, ul. Korzenna 33/35, **w trzecią środę miesiąca godzina 17.30** przed Salą Mieszczańską, w czasie wykładu profesora Andrzeja Januszajtisa.

Wtedy dostępne są egzemplarze bieżące i również archiwalne.

Tu przeczytasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej

Jest on udostępniany do czytania w 31 dzielnicowych filiach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku. Adresy bibliotek/czytelni i godziny otwarcia - na stronie: <https://www.wbpg.org.pl/filie> Dostępny jest również: w czytelni „Biblioteki Gdańskiej” Polskiej Akademii Nauk ul. Wałowa 24, pon. wt. czw. godz. 9.00 -19.00, śr. pt. sob. 9.00 – 15.00, oraz w czytelniach bibliotek Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej i Europejskiego Centrum Solidarności.

Tu przeczytasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji elektronicznej on-line

Portal Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”: <http://www.nasz.gdansk.pl/> zakładka e-MIESIĘCZNIK „Nasz Gdańsk”.

tu czytać można wszystkie numery, od nr 1, który ukazał się w czerwcu 2001 roku (ponad 280 numerów).

Miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej oraz on-line jest czasopismem bezpłatnym.

Redakcja



PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPIŃSKI

SKLEP FIRMOWY

ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

**POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH
RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH**

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: WWW.PIEKARNIA-EL.PL

Uwaga Czytelnicy!

Wszystkie numery archiwalne
miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują się
na naszym portalu www.nasz.gdansk.pl

w zakładce e-miesięcznik

Redakcja

**Przedsiębiorstwo Budowlane
RECON spółka z o.o.**

**80-408 GDAŃSK
ul. Grzegorza z Sanoka 4
tel. 58 344-15-15
www.recon.pl**

RECON

**Docieplenia
Renowacje**

REMONTY

Wraz z nadejściem wiosny wznowiamy kursowanie naszych statków!
Rejsy wycieczkowe białą flotą to nasza specjalność!

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W REJSACH NA TRASIE:

-  **GDAŃSK - WESTERPLATTE Z AUDIOPRZEWODNIKIEM**
-  **GDAŃSK - SOPOT**
-  **GDAŃSK - HEL**

 WWW.ZEGLUGA.PL

 FACEBOOK.COM/ZEGLUGA.GDANSKA



KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA

ZWROTY NIERUCHOMOŚCI

ODSZKODOWANIA

**BEZPŁATNE
KONSULTACJE**



KancelariaReprywatyzacyjna.pl
tel: 58 345 39 00, 789 299 242
kancelaria@kancelariareprywatyzacyjna.pl